

## Różaniec – 1.08.2020 r.

### Tajemnice Bolesne

Tajemnica III

*Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa*

#### **Modlitwa:**

Zjednoczony ze wszystkimi aniołami i świętymi w niebie, zapraszam Ciebie, Maryjo, do rozważania ze mną tajemnic świętego różańca, co czynić chcę na cześć i chwałę Boga oraz dla zbawienia dusz.

#### **Z Ewangelii według św. Marka (Mk 15, 16-20):**

16 Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. 17 Ubrali Go w purpurę i upłótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. 18 I zaczęli Go pozdrawiać: «Witaj, Królu Żydowski!» 19 Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd. 20 A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty.

#### **Rozważanie:**

Poniżony, wyszydzony, pozbawiony godności, a mimo to Król i Zbawca, który wybaczył swoim oprawcom. Chrystus potrafił mieć otwarte i kochające serce dla wszystkich, a szczególnie może i dla tych, którzy Go ranili. Chcemy naśladować Jezusa, uczyć się Jego pokory, chcemy, aby obdarzył nas cierpliwością. Nie zawsze nam to wychodzi. Bywa, że reakcja z naszej strony na jakieś wydarzenie w naszym życiu zupełnie odbiega od tej, jaką dla siebie byśmy życzyli. Podnosimy głos, nie panujemy nad emocjami, a potem dręczymy się, bo znów siebie zawiedliśmy. A co robi w tym czasie Jezus? Nie mówi nic. Nie sprzeciwia się. Cierpliwie czeka na rozwój wydarzeń. Nie jest to moment na to, aby usprawiedliwiać swoje czyny i ufać, że Bóg i tak nam je wybaczy. Zawsze, kiedy tylko tracimy nad sobą kontrolę powinniśmy w pamięci przywołać obraz Chrystusa, który nie robiąc nic pozwala, aby na Jego głowę włożono zadającą mu ból koronę cierniową.

Każdy z nas również ma takie nakrycie głowy. Trochę inne, bo przecież w Królestwie panuje tylko jeden monarcha. Każdego z nas spotykają bolesne wydarzenia, każdy z nas cierpi na swój sposób. A to jakimi *dziedzicami Królestwa Bożego* jesteśmy definiuje fakt, jak owe cierpienie znosimy.

Błogosławiony Pier Giorgio Frassati znał ból. Znał ból fizyczny, który towarzyszył mu w ostatnich dniach życia, ale przede wszystkim znał ból wewnętrzny. Dlaczego potrafił poradzić sobie z cierpieniem? Ponieważ wpatrzony w Miłosierdzie Boże, z ufającym sercem, ocalił siebie od boleści

duży. Wiedział, gdzie znajdzie ukojenie. W jednym z listów pisał: ***pomyśl, co by było, gdybym w okresie takiego kryzysu duchowego nie miał łaski Wiary; nie byłoby warto żyć ani chwili dłużej i może tylko śmierć zdołałaby ukończyć wszelkie ludzkie cierpienie. Natomiast dla człowieka, który wierzy, sprzeczności życia nie są źródłem rozpacz, lecz służą poprawie i są mocnym wezwaniem, abyśmy znowu weszli na drogę, z której może chwilowo zesliśmy.***

Droga Pier Giorgia składała się z kilku zakrętów. Nim dotarł na sam szczyt i dostąpił Bożej Chwały jako beatyfikowany Kościoła katolickiego, żył jak na chrześcijanina przystało, jednak od czasu do czasu włoski temperament świętego społecznika dawał o sobie znać.

Frassati miał stateczny system wartości. Był wierny wyznawanym przez siebie ideom i niezłomny w swych postanowieniach. Nie tolerował zniewagi, dlatego też nigdy nie przyglądał się biernie wydarzeniom, które rozmywały się z jego światopoglądem. Czy taka postawa godna jest Chrystusowego ucznia, bo przecież Jezus pozwolił, aby ukoronowano Go cierniem? Jezus powiedział (Mt 25, 45): ***Zaprawdę powiadam Wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili.*** Dlatego wierny tej obietnicy Pier Giorgio, zawsze czynił wszystko zgodnie z własnym sumieniem, ukształtowanym nauką Jezusa. Nawet jeśli nie do końca dumny był ze swego postępowania.

Błogosławiony bywał impulsywny, ale wybuchowość Włocha nigdy nie wiązała się z działalnością krzywdzącą. Jeśli cechy te uaktywniały się to tylko dlatego, że miały związek z obroną tychże cennych dla Frassatiego wartości. ***Wasza przemoc nie może przewyższyć siły naszej wiary, ponieważ Chrystus nie umiera*** – powiedział kiedyś do jednego z faszystów, stając w obronie chrześcijaństwa. Pier Giorgio usilnie bronił wiary katolickiej, stawał w obronie Chrystusa i wszystkich uciśnionych w Jego imieniu. Kiedy któregoś razu faszyci wtargnęli do jego domu, sam uporał się z napastnikami, siłą własnych rąk wypędzając ich z domu. Gdy organizacje, w których się udzielał, zaczęły mieć jakkolwiek związek z faszyzmem, którego zupełnie błogosławiony nie popierał – rezygnował z członkostwa. Frassati miał serce dla wszystkich uważając, że każdy zasługuje na szacunek i pomoc.

Czasem wydaje nam się, że bycie chrześcijaninem to godzenie się na wszystkie trudności, jakie nas spotykają. A przecież po nałożeniu korony cierniowej Jezus wziął na swe ramiona krzyż. Wtedy, gdy krew opływała mu skronie nie zakończyła się Jego Golgota – ona się dopiero rozpoczęła. Jezus po wędrówce przebaczył tym, którzy Go skrzywdzili. Przecież troska i postawa chrześcijańska, jak uczy nas Chrystus – to nawracanie innych. Dlatego też widząc poświęcenie i autentyczność Chrystusa, wiszący obok Zbawiciela na krzyżu łotr, nawrócił się. Bądźmy takimi katolikami, jakimi chciałby nas widzieć Chrystus. Pozwólmy położyć na swe ramiona krzyż, a wcześniej pozwólmy się ukoronować. Niech nasze chrześcijaństwo będzie widoczne – broniąc ważnych dla nas wartości. Miejmy odwagę,

aby je bronić. Za każdym razem, kiedy nie dopuszczamy do zniewagi Chrystusa, idącemu na Górę Czaszki Jezusowi – jest lżej.

Chryste, prowadź mnie przez życie tak, abym rozsądnie i mądrze dawał świadectwo przynależności do Królestwa Niebieskiego. Naucz mnie żyć tak jak żył błogosławiony Pier Giorgio Frassati – mając w sercu miłosierdzie, troskę i współczucie dla wszystkich, nawet dla tych, którzy nas ranią. Jezu, naucz mnie jak po chrześcijańsku upominać i jak dawać przykład niezłomności i wierności Twym przykazaniom. Amen.